



PROMIENIA

Treść:

- 1 Członkom T.T.Z.
i czytelnikom „Promienia” słów kilka
- 3 Ku czci Dziesięciolecia Niepodległości Polski
- 3 Wre bój w ulicach Poznania!
- 4 Teraźniejszość a młodzież.
- 5 Praca społeczna i towarzyska na ławie szkolnej
- 6 Jak gimnazjum nasze postanowiło uczcić
Dziesięciolecie Niepodległości Polski
- 7 Wspomnienia z wycieczki
- 8 Kilka uwag o znaczeniu historii
- 9 Ze sportu
- 10 Kronika
- 11 Dział rozrywek umysłowych

Rok IV. Listopad 1928r. Nr. III

MIESIĘCZNIK DLA
MŁODZIEŻY

P R O M I E Ń.

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Tadeusz Gawęcki VIII

cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państw. męsk. w Ostrowie Wlkp.

Członkom T. T. Zetu i Czytelnikom
„Promienia“ słów kilka.

Powołanie p. dra. T. Eustachiewicza na wyższe stanowisko służbowe, postawiło mnie wobec was w nowej roli opiekuna i kierownika waszych poczynañ ideowych.

Spożykamy się na wspólnym terenie pracy poza obowiązkami na ławie szkolnej. Praca ta ponętniejsza bo nie nosząca na sobie piętna przymusu, i z wypływem dobrej woli poszczególnych członków młodocianej i mającej za sobą szczytną przeszłość organizacji. Ojcem chrzestnym waszej i tej podobnych organizacji, jest wielki mąż na polu kształcenia charakterów, serdeczny duch naszego nieśmiertelnego Mickiewicza — Tomasz Zan. Czysta, wznieśła atmosfera Filomatów, Filaretów i Frontalistów powinna was i nie mniej otaczać, jak przed wiekiem młodzież wileńską, która wydała Wielkiego Adama. Cel pracy waszej również ten sam winien wam przyświecać na niebie poczynañ waszych i ideałów, marzeń i zamiarów: Ojczyzna, Nauka i Cnota!

Jednym z celów organizacji, bodaj czy nie najważniejszym jest samokształcenie, niezależnie od tego, co wam daje szkoła. Samokształcenie i to po linii indywidualnych zamiłowań czyto będą nauki ścisłe, przyrodnicze, kult dla naszej przeszłości politycznej, czy literackiej. Praca nad zagadnieniami z wyżej wymienionych specjalności odbywać się w poszczególnych sekcjach T. T. Zetu i tu właśnie należałoby zgłębiać własną twórczość umysłową, wyjawiać indywidualne a poczynające dopiero kielkować poglądy, tworzyć i odcinać najgorętsze marzenia i dążyć do upragnionych ideałów!

Jednakowoż samokształcenie umysłu, bez uwzględnienia innych władz psychicznych nie ma wartości. To jest „kościół w którym ma Boga“, to piękny ale zarazem zimny i bezduszny gmach wiedzy, nie rozgrzewający zapału i czystości młodzieńcych serc. Tworzenie zaś całego człowieka wymaga przede wszystkim: uczęty charakteru, co cechowało również ongiś wa-

zych wielkich poprzedników wileńskich. Kult obowiązku i honoru, czystości i szlachetności oto znamiona młodości, która mierzy „siły na zamiary“ i, tam sięga gdzie wzrok nie sięga!“

Dwa wyżej wskazane ideały Nauka i Cnota kojarzą się w duszach polskiej młodzieży z tem co było jej najdroższem w mrocznych latach niewoli, z Ojczyzną. Ojczyzna jest ostatecznym i najświętszym celem wszelkiej naszej pracy a przedewszystkiem młodzieńczej. Ale imię Polak to synonim obywatela człowieka nie tylko o gołębiem sercu, płomiennych uczuciach ale, o hartcie woli, idącej w czyn i o czystości charakteru. Nie zapominajmy, że „na ziemi być Polakiem to żyć bosko i szlachetnie.“ Trzecim zatem warunkiem wydajnej a pozytywnej pracy jest świadomość, że to dla drogiej Matki naszej Ojczyzny. Nie zapominajcie o tem szczególnie teraz gdy obchodzimy dziesiątą rocznicę naszej niepodległości politycznej.

Tak sobie wyobrażam pracę w T. T. Zecie. Spodziewam się, że poglądy nasze są wspólne i, duchowo zespolicie się ze mną i ta nadzieja i - - - - - dy nie każe mi objąć szczytną, a jednak trudną rolę waszego kierownika. Niech wzorom waszym w tej pracy będą tacy jej tytani jak Łraszewski, takie duchy świetlane jak Mickiewicz, Słowacki Krasieński, Kościuszko, dzielnicy i walecy wasi współziomkowie z ziemi wielkopolskiej jak Marcinkowski, Liebelt, Małeki i Kasprowicz:

*Do pracy! a więc do pracy!
Wy, co mi jesteście bracia
Duchaj słoneczne, Polacy!*

*Dalej w błękity
Pracować z całą wiecznością...
Otwarcia dla duchów drogi,
Skrzydła mamy—dalej w Bogal
A dar o tatni—słoneczność!*

Prof. dr. Józef Jachimiek

Ku czci Dziesięciolecia Niepodległości Polski

Każda organizacja, a tembardziej Narodowe Związki i stowarzyszenia powinny również jakoby obronić organizacją, musi mieć w ciągu swego istnienia a nie tylko, któreś z dni, mrowiej iszaraj pracy codziennego dnia, bywały jakoby niedzielący świętem przyczynami, kiedy człowiek rozpa-

traje w spokoju działalność całego tygodnia czuje zadowolenie i wewnętrzna satysfakcja z pięknych dzieł, a nie zadowolenie i wyrzuty sumienia z źle przepędzonego czasu. Analogicznie zupełnie dzieje się z każdą organizacją. Taki moment nadszedł również dla Polski.

Jest nim wielka dziesiąta rocznica niepodległości Polski - uroczysty i świąteczny dzień na całym obszarze Odrodzonej Ojczyzny.

Otóż zechciejmy zrobić taki rzut oka retrospektywny na dzieje, jakie się dokonały w ciągu 10-letniego istnienia Polski Odrodzonej. Jeżeli zauważymy, że Polska w krótkim stosunkowo okresie 10 lat zdołała odwrócić od siebie gubną nawałę bolszewicką, zlikwidować pęczki zatargi, dokonać organizacji ustroju politycznego i gospodarczego, umocnić stanowisko swoje nad morzem, wreszcie stać się państwem mocarstwem to musimy przyznać, że czas został umiejętnie wykorzystany i nie należy nam wątpić o mocarstwowej przyszłości Polski. Aby nie być golołownym przytoczę fakty: w roku 1920 polska odpiera inwazję bolszewicką częściowo likwiduje zatargi, jak np. z Litwą Kowieńską w 1920 r. uchwaleniemi konstytucji zaś w r. 1921 oraz jej zmiany w r. 1926 dokonuje się organizacja ustroju wewnętrznego, w r. 1920 reguluje specjalna konwencja stosunek Wolnego Miasta Gdańska do Polski, w Lidze Narodów dokumentuje Polska swoje mocarstwowe stanowisko wnioskiem antywojennym wyprzedzającym nawet sławny dzisiaj pakt Kellego. To dzieła chwalebne. Ale jak często tak i tu tambardziej w tak olbrzymiej organizacji, jaką jest społeczeństwo naród, dadzą się zauważyć niejednokrotnie usterki, błędy, które pominiawszy wszelki szkodliwy szowinizm narodowy, powinniśmy również rozpatrzyć celem zapobiegnięcia podobnym w przyszłości. Tu mamy na myśli przede wszystkim wybujałości partyjne, stronnictwa i szkodliwe antagonizmy dzielnicowe, które częstokroć udarowiają niejedno szlachetne po-czynanie.

Zatem wolne od tych błędów powinno być przyszłe pokolenie, my młodzież. Od najwcześniejszej młodości wiśniemy się zaprawiać do tego najszlachetniejszego i najprzyjemniejszego obowiązku — do służby dla ojczyzny. A mamy środki do osiągnięcia tego celu. Zrzeszajmy się tylko w towarzystwach samokształceniowych czy towarzystwach bezpośrednio wprowadzających nas w służbę dla Ojczyzny, troszczących się o jej najpilniejsze potrzeby jak up. L. O. P. P. bo tam nabędziemy właśnie tego ducha prawdziwego obywatela, tego głębokiego zrozumienia obowiązku. Potrzeba tylko nieco dobrej woli, marnego wysiłku a wkrótce w naturze naszej wyłoni się wprost wewnętrzna potrzeba służby dla Ojczyzny, o której tak pięknie wyraził się poeta z Czarnobylu: „A jeśli komu droga otwarta do nieba tym, co służą Ojczyźnie.

Tęgo



POPIERAJCIE PROMIEN



Wre bój w ulicach Poznania! . . .

Wre bój w ulicach Poznania!
 Huragan męstwa rozszalały niesie
 Naszych do boju! Chwila to powstania!
 Już Polak dłużej przemocy nie zniesie!

Już pięść krzyżacka nie będzie ciężyla!
 Gród Przemysława o krnął się do boju!
 Odwaga synów winy ojców zmyła,
 Wód od trudu walki, wśród męczeństwa znoju . . .

Jak jasny obłok bożego natchnienia,
 Chęć poświęcenia tak dusze okryła . . .
 Hej, wypełniły się nasze marzenia
 Odwaga dzielnych przemoc zwyciężyła.

Od strony zamku utóg z furją naciera,
 Prusacy uściskle prażą z kulomiotu,
 Lecz już Ratajczak przez tłum się przedziera
 Na czele naszych z Rycerskiej wylota.

Wiedu kulami śmiertelnie raniony,
 Ginie bohater . . . w tej pamiętnej chwili
 Odwaga męstwa, dzień: świą w dzwony,
 Biegnie Wuhrowski . . . rękę go nie moli; . . .

On dwóch Prusaków kładzie w miejscu trupem
 Bierze w ramiona rannego poustańca
 I spieszy w brawę z nowym tragicznym łupem,
 Sprowadza księdza, Boga pomazańca . . .

Nisi molęz dalej----

Stanisław Noguaj, Mettler, Pijanowski
 Szarżem zabiorą kulomiot niemiecki---
 Naszyci wiośi zapal bohaterów!----
 Uchodź, najędź: w mi walczyngy dalej----

Niemcy i żydzi strzelają z ukrycia,
 Nisi opanną ią na bagnety----
 Krwi nie żalują i nie cenią życia,
 By dołki wstrzucali do zwycięstwa met---

*Teraz, gdyś wolny o grodzie piastowy
Złączon z Macierzą służysz Jej wytrwale
Opanowany miłością bez miary,
Ducha polskości bronisz wiernie, stale*

*Ten duch narodu w Tobie jest zaklęty,
Serce polski bije w Tobie wiernie,
Niechaj na wieki ten będzie przeklęty,
Ktoby niezgody chciał wzniecić zarzewie*

*Niech się dążenie naszych wieszczów ziści,
Niech jedno serce w całej Polsce bije!
Niechaj jad waśni, niech jad nienawiści
Ducha narodu nigdy nie zabije! . .*

*Wspólnie miłością Ojczyzny natchnieni,
Wspólnym zapalem unosmy się stale, . .
Dobrym Polakiem ten tylko się mieni,
Na straży ducha kto stoi wytrwale! . . .*

Władysława Rościszewska

W Rawiczu dnia 21 X 1928 roku.

TERAŹNIEJSZOŚĆ A MŁODZIEŻ

*„Zestrzelny myśli w jedno ognisko,
I w jedno ognisko duhy! . . .”*

Szybko przechodzą lata znużonej pracy w gimnazjum. Niejeden będzie na uniwersytecie i wówczas usłyszy pieśń akademicką, której dwie zwrotki brzmią:

*Wszystko nam jedno kochani koledzy
Gdzie kto któregoś dochodzi do wiedzy
Niech słęczy, męczy głowę jego hiedno
Byleby wiedział, że prawda jest jedna.*

*Wszystko nam jedno z jakiej kto uczelni
Byleśmy wszyscy byli duchem dzielni
Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, Lublin, Kraków,
Pełno nas wszędzie jest Odrodzeniaków.*

Śpiewają je młodzi ze wszystkich fakultetów całej Polski na wy-
ciężkach i zebraniach towarzyskich. Ostatni jej refren jest następujący:

*„Wszystko nam jedno ile mamy wroga
Bo jedna jama jest przed nami droga”*

Jaką niefrasobliwością odznaczają się słowa tych wierszy! U nie-
jednego zatem dzisiejszego gimnazjasty wzbogaci się repertuar pieśni,
które są ozdobą młodości i czystego sumienia. Obok Sodalicyj Marjań-
skich jest Odrodzenie drugą organizacją stojącą w służbie hasłu: Bóg
i Ojczyzna. Każdemu życzą, aby się nauczył na uniwersytecie jak naj-
więcej tych pogodnych wesółych piosenek

prof. Stanisław Obtulowicz.

PRACA SPOŁECZNA I TOWARZYSKA NA ŁAWIE SZKOLNEJ.

Władomo wszystkim, jakie były szkoły w okresie niewoli. Jeżeli
mimo to Polska posiada dziś wiele wybitnych ludzi, jeżeli ogół inteligencji pol-
skiej nie zalał się w tym wielkim twórczym wysiłku, jakiego wymagała
odbudowa państwa, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie kółkom samo-
kształceniowym młodzieży szkolnej. Ponieważ nie tak bardzo nie łączy, jak
wspólność celów, więc najlepiej służą ku temu organizacje. Przyjaźń powstaje
między tymi, których cele różnią się bardzo mało, i oto jeszcze jedna cecha
towarzysząca pracy towarzyskiej. Z organizacją jest przyjaźń związana prze-
wszystkimi zewnętrznie. Tam bowiem istnieje sposobność poznawania jedno-
stek ciekawych z ich najlepszej strony. Następnie na zbliżenie się jednostek
wywiera poważny wpływ wspólna praca np. zabiegi około organizacji. Po-
niważ samokształcenie wywołuje w człowieku swoiste nastawienie, więc
i przyjaźń ma charakter swoisty. Jest rzeczą zrozumiałą że jeżeli przyjaźń w
życiu każdego człowieka gra pewną rolę, zwłaszcza w wieku młodzieńczym
nazywanym często wiekiem przyjaźni, to rola jej będzie specjalnie wybitną
u młodych jednostek, które usiłują same stworzyć sobie swój umysłowy świat
wewnętrzny i które intensywnie się rozwijają. Przyjaźń jest czemś więcej,
niż zaspokajaniem potrzeby przyjaźni wogóle. W umyśle młodego samo-
wyszkoleniowca pozostaje cały szereg nieskryształizowanych myśli, poglą-
dów, mało uświadomionych zagadnień, z którymi on sam nie potrafi dać
sobie rady. Trudno zaś wypowiedzieć się z nimi na forum organizaci-
jembardziej, że często są to sprawy natury bardzo osobistej. Otóż w ta-

kim wypadku poza potrzebę przyjaźni wogóle budzi się jeszcze potrzeba przyjaciela jako towarzysza na drodze samodzielnej pracy nad sobą, jako powiernika, doradcy, niekiedy nawet przewodnika. Dalej w dyskusji, która jest jakoby chlebem powszednim pracy towarzyskiej, uczestnik daje ze siebie to, co ma najcenniejszego, cała jego osobowość bierze w niej udział. To nadaje współzyciu członków wysokiej intensywności, ułatwia wzajemne poznanie się w zasadniczych stronach osobowości i stwarza tem samym warunki dla zupełnego zrozumienia. Jest to więc przyjaźń całkiem poważna.

Widzimy zatem, że praca towarzyska i społeczna ma bezsprzecznie swoją wartość kulturalną, swoją wartość wychowawczą i moralną.

Praca ideowa danego towarzystwa, to ewangeliczna przemiana słowa na ciało, praca, która szczególnie spoczywa na barkach zarządu i kierowników poszczególnych sekcji, jak to ma miejsce np. w T. T. Zecie. Ważny jest także podział pracy zwłaszcza na placówkach kierowniczych, gdzie T. T. Zetowiec np. musi nie tylko pracować nad sobą, lecz nad współtowarzyszami. Członek zarządu, każdy z osobna jest odpowiedzialny za swój dział pracy a odpowiedzialność jego jest podwójna, bo odnosi się nie tylko do tych zdobyczy samokształceniowych i samowychowawczych, które sam odniesie, lecz i do sumy zdobyczy innych członków. Dochodzi bodaj jeszcze trzecia odpowiedzialność, mianowicie za same stosunki organizacyjne i towarzyskie. Rzecz to delikatna, dająca nieraz pole do plotek i zazdrości, do posądzania członków zarządów o jakąś władzę, która w rzeczywistości jest tylko obowiązkiem. Wiele tu trzeba taktu i samozaparcia się własnej osobowości na rzecz zgody, tak cennej dla całokształtu pracy. Mówiąc o zarządzie nie zwracam się specjalnie do członków zarządu, ale ogólnie do wszystkich. Niektórzy z nas bowiem od roku czy dwu lat nawet piastują pewne urzędy, innych praca ta spotka niezawodnie w niedalekiej przyszłości. O ile zaś polem pracy społecznej jest organizacja, o tyle bodźcem i motorem tej pracy jest zarząd. Chciemy się zatem pokrótce zastanowić nad przysługami, jakie powinny cechować członków zarządu.

Należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na to, aby przy wyborach do zarządu decydowały nie względy uboczne, lecz kwalifikacje umysłu i charakteru. Członek zarządu powinien być człowiekiem bystrym, orientującym się szybko. W dyskusji bowiem, albo przy podawaniu wniosków, konieczne jest, aby zdał sobie sprawę z tego, czy to, co się proponuje, jest z korzyścią dla towarzystwa, czy nie. Dalej potrzebny mu jest pewien zasób wiadomości organizacyjnych.

Pod względem wyrobienia charakteru stanowisko członka zarządu stawia także duże wymagania. Zwykle wybiera się na ten urząd takich, którzy dzięki swoim zaletom, posiadają mir i zaufanie w towarzystwie. Jednakże to nie wystarczy. Prócz zaufania członków wchodzić powinien także w rachubę szereg innych zalet. Na czele wymienilibym tutaj zapal dla sprawy.

Członek zarządu powinien nie tylko rozumieć ideę swego stowarzyszenia, ale być do niej zapalonym. Wtedy dopiero zrodzi się w nim chęć do poświęceń i wytrwałości, które sprawią, że nie zrazi się żadnym przeciwnictwem. Owszem trudności napotkane potęgują tylko jego zapał.

(C. d. n.)

JAK GIMNAZJUM NASZE POSTANOWIŁO UCZCIĆ DZIESIĘCIOLECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Stosownie do okólnika Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. mającego na celu uczczenie Dziesięciolecia Niepodległości Polski przez młodzież wszystkich szkół średnich żywym pomnikiem powstałym drogą samorzutnej inicjatywy tejże, Młodzież gimnazjum ostrowskiego postanowiła zrealizować następujący projekt:

Ze względu na to, że dotkliwie odczuwano dotychczas brak odpowiedniego pomieszczenia, umożliwiającego swobodny rozwój towarzystw, postanowiono na zasadzie uchwały powziętej na zebraniu delegatów wszystkich klas złożyć potrzebne fundusze do urządzenia świetlicy, która by właśnie mieściła w sobie wszystkie towarzystwa gimnazjalne. W tym celu Młodzież całego gimnazjum opodatkowuje się w wysokości 60 gr. miesięcznie od każdego, by pokryć samą potrzebną do wykonania powziętego projektu wynoszącą około 2000 zł.

Realizacji projektu postanowiono dokonać najpóźniej do końca roku szkolnego, przy czem zaznacza się, że realizacja winna być udziałem wszystkich bez względu na uczniów, przy kierownictwie specjalnie do tego powołanego komitetu.

W ten sposób Młodzież gimnazjum Ostrowskiego uczci jednocześnie godnie Rocznicę Dziesięciolecia Niepodległości Polski i dla siebie stworzy pożyteczną placówkę pracy pozaszkolnej, społecznej.

Wspomnienia z wycieczki.

(Ciąg dalszy.)

Jedziemy do celu, w góry. W kilku z nas miało po raz pierwszy ujrzeć góry, których piękno i czar był nam znany tylko z opisów i opowiadań. Mieliśmy przybyć tam, gdzie „czeka swoboda”, gdzie „jest najlepsze gimnastyczne boisko”. Bo „jest tam walka, są trudy, niebezpieczeństwo, jest czyste powietrze i słońce, są wiłoki dantejskie i różowe uśmiechy przyrody, wspaniałe prądy i cicha z pomroki dziejów idąca przeszłość”.

Podróż od Stanisławowa do Jaremca jest jedną z najpiękniejszych w Polsce. Prześliczne widoki po obu stronach toru kolejowego przykuwają wzrok podróżnego. Nic więc dziwnego, że ten odcinek niektórzy przejechali na platformach wagonu podziwiając widoki roztaczające się na prawo i lewo wzdłuż toru. Widoki były naprawdę śliczne. Wdali widniały lasami okryte szczyty a jeszcze dalej otulone tumanami mgły. Cieszyliśmy się więc bardzo, że będzie nam dane wśród nich przebywać. Ani nie spostrzeżliśmy się, jak przybyliśmy do Jaremca gdzie trzeba było szybko wysiadać. Z energią zaczęliśmy się „wyladowywać” na bardzo prymitywny dworzec, który był oddzielony od toru dość głębokim rowem. Nic też dziwnego, że jakiś junak zrobił salto mortale i znalazł się w owym rowie, a plecak z małym defektem wtoczył się tryumfalnie na drogę przy odgłosie salwy śmiechu.

Niedaleko pysznego wiaduktu, który został obecnie odbudowany przez rząd polski, rozbiliśmy namioty. Zaczęło się więc nie na żarty życie obozowe. Zastęp „cywilów” jakoś przy pomocy Cyzia, swego zastępowego postawił swój namiot dość sprawnie i dlatego otrzymał nocną wartę. Rozbivszy namioty zwiedziliśmy następnie wodospad Prutu i nadbrzeżne malownicze skały. Mrok już zapadł, a szczyty gór powoli nikły we mgle gdy wróciliśmy do obozu. Po modlitwie zaczęło się... no, rzecz jasna przebieganie... do snu gdyż noce są w górach bardzo zimne. Niektórzy zaczęli narzekać i żałować nawet, że nie zabrali tego a tego, podczas gdy inni ubierali się niczem na wyprawę na Mont Everest. Po hejnale, odtrąbionym przez Cyzia, którego głos szedł daleko po górach, a echo powtarzało, nastąpiła cisza, tylko słychać było miarowe kroki chodzących wartowników. Warta składała się z dwóch ludzi. Prawdopodobnie komenda przewidywała i podejrzewała „cywilów” o możliwość ucieczki lub śmierci „ze strachu”, gdyby wartę trzymał jeden. Noc była chłodna, więc też mimo zabiegów zamarzliśmy porządnie. Rano, gdy zastęp służbowy wypełniał swoje funkcje, obserwowaliśmy Huculów, których spotykaliśmy po raz pierwszy. Przy tej sposobności poczyniliśmy zakupy. Sklepy są wyłącznie żydowskie, więc kupiliśmy także chleb żydowskiego wyrobu by go na śniadanie zjeść z apetytem. Trzeba było także dać do naprawy uszkodzony plecak. Po wielkich staraniach dowiedziano się, że pewien, wiekowy zresztą żyd posiada maszynę szewską cylindrową, na której mógłby wykonać reparację. Był to naprawdę szczyt techniki, ale meze-wieku XVII, choć wszyscy w Jarmcu się dość nabożnie o tej „cylinder machine” wyrazali. Zalatwiwszy ważny ten interes przy dyplomatycznej poręce Ali’ego, który zagrał rolę obieźyświata z Chicago, wróciliśmy do obozu.

Po śniadaniu zwiedzaliśmy brzegi Prutu przy efektownem wdzieraniu się na skały nadbrzeżne. Tam wydarzyła się znów tragedia: medja Albin (acz kołwiek uniennik jego z komedji Fredry był wielkim mazgajem) chłopiec gracki, chwyt nad chwaty, na skały zawsze wchodził pierwszy. Lubił bardzo nadzwyczajności i szukał coraz to innych wrażeń. Niedaleko wodospadu, gdzie wo-

da szybkimi nurtami, Albin zamierzał przebyć Prut a za nim inni nawet Antoś, chłopczyk dość ostrożny i przezorny. Nagle na środku wartki prąd przewrócił Albina i skapał w rzece, ale co najgorsze pochłonął buty, które niósł przewieszane na plecach. Mimo hacznej obserwacji i zabiegów Albin butów nie odzyskał. Następnie dotarliśmy do kamienia Dobosza, rozbójnika huculskiego, który podobnie jak Janosik w Tatrach grasował tutaj w w. XIII, aż do wyżej położonych skał Prutu. Zrobiwszy kilka zdjęć fotograficznych wróciliśmy do obozu na obiad gdyż żołądek dopominał się o swoje prawa. Ponieważ obiad, który warzyli kucharze, rekrutujący się z III zastępu, nie był jeszcze gotów udaliśmy się na zwiedzanie Jaremcza. Ludność Jaremcza jest przeważnie żydowska i ma w swych rękach sklady, warsztaty etc. Jako uzdrowisko ma Jaremcze olbrzymią przyszłość. Zapoznawszy się z ważniejszymi osobliwościami miejscowości wróciliśmy na ośmiad. Niestety, obiadu ugotowano za mało, dlatego też kucharze otrzymali porcję uwag i zastrzeżeń. Po kąpieli w Prucie pod wiaduktem, zwiniliśmy obóz, a za chwilę już byliśmy w drodze na właściwy dworzec.

Mijając śliczne widoki, przebywając długie tunele przybyliśmy do Worochty. Tutaj zamieszkaliśmy w „Dworku Czarnohorskim” schronisku Tow. Tatr. Ulokawszy swoje manatki, zwiedziliśmy następnie Worochtę. Z Worochty widzi się piękniejszą panoramę gór. Dlatego też znajduje się tutaj więcej letników niż w Jaremczu. Nazajutrz mamy się udać na Howerlę, na najwyższy szczyt Czarnohory, o którym nam wiele, wiele opowiadano.

Noc po tym dniu była nadzwyczaj mroźna. Nie można było prawie spać. obudziliśmy się rychło, głównie z powodu zimna. A tu czeka nas wyprawa na Howerlę! Różni różnie gadają co do owej wyprawy. Jeśli tu tak zimno, to co będzie tam na wysokości 2054 m.? A zaziębienie nerek . . . i t.d.?? A co by tak powiedziała mamusia. ??? Lecz to co widzieliśmy na Riwiarze, to piękno gór rzucało wezwanie:

*„Idźcie odważni w srogie boje,
Własnej niemocy smutni woje!
Porzucicie nizin wleczone targi,
I tęsknych żalów niepokoje . . .*

*Idźcie w czarnohorskich gór podwoje! . . .
Tam się wam skrzydła w lot rozpręta;
Tam idźcie czystci, niezwalczeni,
Szczytnych pożądań cni rycerze! “*

Kilka uwag o znaczeniu historii.

Niema prawie żadnego państwa na całej kuli ziemskiej, któreby nie posiadało własnej historii, nie szanowało zwyczajów i obyczajów przodków ani nie czciło prochów swych wielkich bohaterów narodowych. Historia dziejów dla wszystkich narodów to nie księga zasypana „pyłem umarłych pamiątek”, to nie trumna, zamykająca trupa minionej ludzkości strawionego zgnilizną czasów, lecz jest to obraz przeszłości, z którego tchnie życie, zapal i siła.

Cóż bowiem jest obliczem przeszłości, choć nieraz tu i ówdzie zamazanem, tu i ówdzie niewyraźnem? Historia. Ona to daje możność poznania odległych w stosunku do dzisiejszej epoki plemion, ludów i państw, które istniały przed kilkunastu wiekami i zasłynęły szeroko, czyto z olbrzymich podbojów, jak Egipt, Asyrja, Rzym i Kartagina, czyto z świętego rozwoju nauki i poezji, jak Egipt, Fenicja, Grecja, Rzym i inne. Za jej przyczyną odczuwamy puls i serce zmarłych pokoleń, poznajemy ich dążenia, idee i nadludzkie nieraz zmagania się z losem, godzącym na ich całość, wolność i cnotę. Plastycznie dzieje każdego narodu możemy sobie odtworzyć spojrzawszy na dwa oblicza, na jedno pełne młodzieńczego życia i nadziei na drugie pełne tragicznych zmarszczek o głębokich oczach i siwych włosach. Pierwsze odtworzy nam perjury dziejów pełne chwały i świętości rozpedu życiowego, drugie olbrzymie zmagania, klęski i długi łańcuch zawodów i upadków. Księga dziejów naprzemian ukazuje nam te dwa oblicza, gdyż co chwile, jak mówi filozof grecki: „panta rei.”

Historja jest doświadczonym nauczycielem, którego rady i wskazówki nigdy nie mylą. Niestety nie zawsze z wielkiej skarbnicy doświadczeń dziejowych czerpią narody swą mądrość, gdyż zauważszy sobie i teraźniejszości, nie słuchają rad sędziwego nauczyciela. Logiczne konsekwencje faktów historycznych nie trafiają do przekonań społecznych narodów i bywa poczęści, że dopiero po smutnem przekonaniu się przyznawają historii rację. Historia co pewne okresy powtarza się i gorzko doświadcza ludzkość.

Oprócz ogólnych dziejów ludzkości każdy naród ma własne dzieje. To też dzieje Polski dla każdego obywatela są miłą i ukochaną księgą, z której można się wiele nauczyć. Jednym z najsilniejszych bodźców w zamiłowaniu historii ojczystej powinna być chęć poznania przeszłości naszego narodu, a więc jego przemian społecznych, ewolucji obyczajowych, zdobyczy politycznych, ekspansji jego umysłowości, wpływu na sąsiadów, oraz wszystkich objawów jego życia od czasów tworzenia się zawiązków państwa, aż do chwili obecnej. Poznanie to jest konieczne, gdyż z przeszłości rodzi się przyszłość, jej duch i kształt. Przeszłość jest to wieczna pra-

ca rolnika, siejącego ziarna, by plon móc zebrać na jesień. Od ziarna, tak-
kie się sieje, zależy będzie plon. Jeżeli rolnik będzie niedbaly i do siania
użyje ziarna zgnitego i zepsutego, to pole jego obrodzi chwasty i kłakole. Je-
żeli zaś przeciwnie — plon będzie obfity, kłosa wielkie i ciężkie, a chwastu nie
będzie wcale. Przecież my w całości, nasza struktura psychiczna i fizyczna
jesteśmy wypływem przeszłości, owocem ziarna sianego przez naszych przed-
ków. Przeszłość więc to grunt, na którym rodzi się przyszłość.

Jeżeli zaś nowe, idące pokolenia nie będą szukały drogowskazów
w przeszłości, tylko dla nich będzie istniało jedno prawo — prawo i nakaz
życia a przeszłość pozostanie jeno „wielkich ludzi prochem“ — wtedy życie
ich będzie podobne do losu gałązki, odciętej od pnia, którą wiatr daleko u-
nosi na pustynię, gdzie uschnąć musi. Albowiem w prochach naszych przed-
ków, praocjów w obcowaniu ze wspomnieniami tkwi dla dusz ludzkich moc o-
żywcza, ów, jak go nazywa Mochnacki, „świecznik wewnętrzny“, tkwi „siła
fatalna“, z pod której potęgi i uroku nie można się uwolnić. Każdy bowiem
czyn w przeszłości, każde imię, związane z wielkim porywem narodu ma nie-
zmierzoną siłę promienlowania energii z pokolenia na pokolenie.

Wielką wobec tego mają zasługę wszyscy ci, którzy nam przeszłość
wskazują jasno i wyraźnie i ostrzegają przed popadaniem w te same błędy
i wady, które zgubiły nasze państwo. Ale też ich zasługom odpowiada żmud-
ne, wprost nieraz nadludzkie wysiłki zdążające do odkrycia coraz nowych źró-
deł, umożliwiających doskonalsze poznanie przeszłości. Dzieła naszych Dłu-
goszów, Naruszewiczów, Lelewelów, Szujskich, Kubaldów i nowszych, to be-
nedyktyńskie zaparcie się siebie dla wielkiej idei poznania przeszłości narodu
polskiego.

E. J.



ZE SPORTU



DZIEJE SEKCJI TENNISOWEJ VENETII (C. D.)

Kości były rzucone. Teraz nie można już było cofnąć się bez naraż-
nia prestige'u „Venetii“ i jej prymarjatu w tenisie. Ona bowiem tylko, jako
najsilniejszy klub tenisowy i jedyny, posiadający własny kort, mogła i powin-
na była zająć się zorganizowaniem turnieju tenisowego. Zabrano się więc
energicznie do dzieła. Zawiązał się komitet organizacyjny, w skład któ-
rego weszli kol. kol. Kalwiński K., Jezierski, Pieczyński J., Kargol.

Mierzwiał J., Frąckowiak, Błaszczyk i Mertka J. Duszą komitetu był kol. Kalwiński, który pracował za trzech. W bardzo krótkim czasie, bo w niecałych dziesięciu dniach, uperał się komitet turniejowy z pracami wstępными i przygotowawczymi i doprowadził do skutku największą bezprzecznie imprezę sportową w dziejach „Venetii”.

Samego przebiegu tego turnieju tenisowego o mistrzostwo miasta Ostrowa nie będziemy podawali, gdyż sprawę tę przedstawiła z detalami prasa lokalna, poznańska i warszawska. Należy jedynie stwierdzić, że niezależnie od ogromnego sukcesu moralnego odniosła Sekcja Tennisowa również bardzo duży sukces materialny. I to właśnie umożliwiło zakupienie kilkunastu cennych nagród, które otrzymali zdobywcy wszystkich pierwszych miejsc, dalej drugich miejsc w grze pojedynczej i wreszcie trzeciego miejsca w grze pojedynczej panów, i uregulowanie wszelkich wydatków związanych z zorganizowaniem turnieju tenisowego. Czysty zysk w kwocie 75,— zł. przeznaczono na zakup nowej siatki tenisowej.

Turniej udał się pod każdym względem. Z tej racji postanowiono uczcić jego zakończenie wspólną herbatką z tańcami. Wybrano ad hoc komitet, składający się z uczestniczek i uczestników turnieju, który miał się zająć tą sprawą. Na herbatce tej, która odbyła się we wtorek, dnia 6. września b. r., w sali Czytelni Kobiet w domu p. Kunza przy rynku, bawiono się nadzwyczaj wesoło i sympatycznie i tańczono ochoczo przy dźwiękach gimnazjalno - wojskowego jazz - bandu. Wieczorek zaszczytli swą obecnością: p. dyrektor gimn. Irzabek, p. burmistrz Musielak, lekarz szkolny p. dr. Szmaj i p. mec. Podejma. Okolicznościowe przemówienie wygłosił kol. Moskau Ant., na które odpowiedział p. dyr. Irzabek.

Turniej tenisowy skończył się wprawdzie, ale to nie znaczy jeszcze, aby wogóle zaprzestano gry w tenisa. Ponieważ system pucharowy, zastosowany w turnieju o mistrzostwo miasta Ostrowa, nie mógł dać należytej oceny i wartości danego zawodnika, przeto urządzono w pierwszej połowie września rozgrywki kwalifikacyjne między najlepszymi tenisistami „Venetii”. Przyniosły one zsluzony rewanż Pieczyńskiemu J. nad Tyrakowskim H. Temsamem udowodnił Pieczyński, że jeżeli nie zdobył tytułu mistrza tenisowego, to w każdym razie moralnym mistrzem tenisowym miasta Ostrowa jest nie kto inny, tylko on. Niesprzyjające jednak warunki atmosferyczne nie pozwoliły, na dokończenie tych ciekawych rozgrywek.

W dniu 25. września r.b. miały się odbyć w Inowrocławiu zakontraktowane przez Sekcję Tennisową „Venetii” zawody tenisowe z tamtejszym „Gimnazjalnym Klubem Sportowym”. Na zawody te wydelegowano kolegów Pieczyńskiego, Jezierskiego i Kalwińskiego. Wszyscy wyjechali do Inowrocławia z wyjątkiem kol. Kalwińskiego, który wskutek nieporozumienia nie przyjechał z Poznania, gdzie przebywał już na studjach. Niestety, zawody tenisowe nie mogły przyjść do skutku z powodu fatalnej wprost pogody. A szkoda, gdyż

chętnie chcieliśmy zmierzyć swe siły z dobrymi tenisistami inowrocławskiego „Gimnazjalnego Klubu Sportowego”

W poniedziałek pozwoliła jeszcze pogoda grać w tennisa, z czego nikt nie korzystał. Ale już coraz mniej. Ustawiczne deszcze pod koniec października położyły tamę uprawianiu tego sportu.

Jak rok rocznie, tak i w tym roku podczas feryj gwiazdkowych uprawiano grę w tennisa w sali gimnastycznej, lecz oczywiście ustąpiła ta uciecha gdy rozpoczęła się nauka.

Ubiegły sezon był ze wszystkich dotychczasowych bezprzecnie najbogatszy. Rozwój Sekcji Tennisowej „Venetii” doszedł do takiego punktu, o którym w poprzednim roku nie mogliśmy nawet marzyć. Cofnęła się wprawdzie Sekcja Tennisowa ilościowo z liczby 87 w 1925 r i 68 w 1926 r. na 52, ale zato ten wspanialszy rozwój jest co do jakości. Wymownym tego dowodem jest zdobycie mistrzostwa miasta Kępna z go miejsca w grze pojedynczej panów oraz uzyskanie wszystkich pierwszych trzech miejsc we wszelkich konkurencjach panów w pierwszym turnieju tenisowym o mistrzostwo miasta Ostrowa. Sukcesem, jeżeli nie większym, to conajmniej równym, jest sam fakt zorganizowania tego turnieju, który przysporzył „Venetii” tyle chwaly i przyczynił się w dużym stopniu do jej rozgłosu. Rozgrywki wewnętrzne o mistrzostwo Sekcji Tennisowej Gimnazjalnego Koła Sportowego „Venetia”, zawody tenisowe o mistrzostwo miasta Kępna, pierwszy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Ostrowa, zorganizowany przez Sekcję Tennisową „Venetii”, towarzyskie zawody tenisowe z „Gimnazjalnym Klubem Sportowym w Inowrocławiu - które jednakże z powodu niepogody nie mogły być rozegrane, - to imprezy portowe, w których tenisisci „Venetii” brali udział w 1927 roku. Jest to doprawdy bogaty sezon. Ciekawi jesteśmy, co przyniesie nam przyszły, jubileuszowy sezon?

Na zakończenie 1927 roku podajemy listę najlepszych tenisistów „Venetii” t. zw. A—klasę. Należą do niej następujący koledzy: Jezierski Bolesław, Pieczyński Józef, Tyrakowski Hipolit, Kalwiński Kazimierz, bracia Świąrcy, Kargl Edward, Stachurski Władysław, Laskowski Zbigniew, i Grądzielewski Stanisław.

Robak.



KRONIKA



T. T. Z

W miesiącu październiku odbyły się w łonie sekcji literackiej T. T. Z.

dwa zebrania zarządu. Na pierwszym w dn. 10 x 28 r. zdał kolega Gawęcki sprawozdanie ze zjazdu prezesów T. T. Z.

w Poznaniu, gdzie został sformułowany w trzech punktach sposób uczczenia Dziesięciolecia Niepodległej Polski Zarząd T. T. Zu. przyjął częściowo projekt wysunięty na zjeździe. Wkońcu omawiano sprawą urzędzenia imprezy, mającej się odbyć w dniu 10. listopada.

Na 2-gim zebraniu zarządu w dn. 22 x 28. ustalono program akademii, który się składał z 7 punktów. Prócz posiedzeń zarządu odbyły się 3 zebrania dyskusyjne. Tematy referatów wygłoszonych na tychże zebraniach były następujące: 1) „Kornel Ujejski jako litryk, patriota” kol. Majcher. 2) „Ucho igielne” L. Staffa kol. Eustachiewicz. 3) „Postulaty wychowania młodzieży u Platona, a czasów dzisiejszych” kol. Rainert.

W listopadzie T. T. Z. nie ograniczył się do pracy wewnętrznej lecz wystąpił na widownię publiczną urządzając akademję w dn. 10/11 ku uczczeniu Dziesięciolecia Niepodległości Polski. Impreza osiągnęła sukces nie tylko moralny, lecz także finansowy. Oprócz akademii odbyło się zebranie dyskusyjne w dn. 17/11, 28, na którym kol. Karasiński wygłosił referat p.t. „Wszystko i nic” i „Wczoraj i dziś” Żeromskiego (lektura). Należy także podkreślić wzrost ilości członków T.T.Z, z 48 do niebywalej liczby 75.

sekretarz
B. Jezierski

Sodalicja Marjańska.

Sodalicja Marjańska miała w nowym roku szkolnym, włącznie do listopada 3 zebrania zarządu, oraz zebrania ogólne, miesięczne. Na pierwszym

zebraniu zarządu, kol. Folczyński odczytał sprawozdanie, tudzież rezolucję uchwaloną na Zjeździe w Lublinie.

Drugie zebranie było poświęcone ustaleniu programu na cały rok. Na trzecim omawiano kwestję przyjęcia kandydatów na sodalistów. Ogólne zebrania odbywały się co miesiąc. Na wrześniowym zebraniu ks. Moderator wskazywał na naczelne hasło, za którym powinni sodalisci dążyć w r. 1928) 29: Bądź obowiązkowym. Podczas październikowego zebrania kol. Mischke odczytał referat p. t. „Dług wdzięczności”. Frekwencja, na zebraniach, wahała się między 80% a 90%

sekretarz
B. Jezierski

„Kółko Historyczne”

Z rokiem szkolnym 1928/29 praca w „Kółku Historycznym” poszła w szybkim tempie naprzód. Dotychczas odbyły się cztery zebrania dyskusyjne na których wygłaszano referaty i przedyskutowano tematy objęte programem kółka na pierwsze półrocze obecnego roku szkolnego.

I tak pierwsze dwa referaty „Rozwój demokracji polskiej w epoce porobiorowej” i „Polska w pogaństwie” wygłosił kol. prezes—Józefiak, ostatni zaś opracował kol. Kamiński na temat „Rok 1812 w dziejach Polski”.

Zgromadzenia odbywają się zasadniczo co dwa tygodnie.

K. Wiesner.
sekretarz

L. O. P. P.

Dnia 26. x. 1928 r. o godzinie 15 30 odbyło się dyskusyjne zebranie G K L

O P P. Po sprawozdaniu sekretarza nastąpiło odczytanie sprawozdań z inspekcji komisji rewizyjnej odbytej u kolegów sekretarza i skarbnika. Następnie kol prces odczytał jeden rozdział z broszury Czarwińskiego pt. „O lotach szybowych” objaśniając niektóre kwestje. Jak wynika z owego odczytanego rozdziału a następnie dyskusji, rola lotów szybowych jest bardzo ważną. Niestety Polska na tem polu ma o wiele mniej płatowców bezsilnikowych aniżeli Niemcy. Należałoby więc gorliwiej zająć się tą sprawą idąc, chociażby śladami naszych sąsiadów.

Po wyjaśnieniach precesa co do legitymacyj członkowskich i odznak L O P P zebranie trwające trzy kwadranse zamknięto.

Jan Nowak—sekretarz

Akademja ku czci Dziesięciolecia Niepodległości Polski

Dnia 9. XI. 28 odbyła się w naszej auli uroczysta akademja ku czci Dziesięciolecia Niepodległości Polski zainicjowana przez T. T. Z. Na program uroczystości złożyło się słowo wstępne p. dr. Włoczkowskiego, referat abiturjenta Gawęckiego, deklamacje abiturjenta Talarczyka oraz Turowskiego z kl VII, wreszcie występy chóru oraz Zespołu Muzycznego pod dyr. p. prof. Kunza. Nastrój był bardzo podniosły. Publiczność dość licznie zebrana z zadowoleniem opuszczała aulę. Czysty zysk przeznaczono na gimnazjalne pi-semko „PROMIEN”.



Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją BOLI.

Ponieważ nadesłano tylko dwa rozwiązania zagadek z ostatniego numeru, dlatego postanowiliśmy konkurs zagadkowy rozpocząć poraz drugi, i to z niniejszym numerem. Kto więc w ciągu 5-ciu tylko miesięcy, bo do kwintnia zdobędzie największą ilość punktów, ten otrzyma drogą losowania odpowiednią nagrodę. Aby zaciągnąć wszystkich do udziału w tym konkursie będziemy się starali umieszczać w „Promieniu” zagadki możliwie łatwe.

Dobre rozwiązania, zagadek z II-go nr. „Promienia” nadesłali „Stemiet” (nagrada) i Stemiet II”

Za rozwiązanie poniższych zagadek przewidziana są dwie nagrody i to: 1-sza 30 sztuk wizytówek, 2-ga 30 sztuk wizytówek.

I)

Logogryf.

ulożył Senkiewicz Ludwik (2 punkty)

Użyj 6 wyrazów, 7-mio głosek, których początkowe i końcowe litery dadzą imię i nazwisko króla polskiego

Znaczenie wyrazów:

- 1 Inaczej egoista.
- 2 Nazwa przełęczy w Karpatach (Beskidach)
- 3 Inaczej ogniwo.
- 4 Zimow okrycie (zdrobniale)
- 5 Po francusku „osłaniać”
- 6 Inaczej pobożny

Kupon Działu Zadań
wyciąć i dołączyć do rozwiązania

II

Z głosek „P r o m i e n i e n i e c z n i k d l a m t d i e z y w y d a w a n y p r z e z T . T . Z . O s t r ó w .” ułożyć jaknejwięcej polskich wyrazów. Zaznacza się, że do jednego wyrazu nie można użyć więcej głosek tych samych, niż tyle ile zawiera powyższe zdanie. (np. w jednym wyrazie można użyć tylko jedno l, l. dwa u, s, trzy m, o, i t) 1-szą nagrodę otrzyma ten, kto utworzy najwięcej wyrazów. 4 punkty konkursowe zaliczy się każdemu, kto przeciętną ilość wyrazów z nadesłanych rozwiązań.

UWAGA!!!

Obcinamy książki

własną maszyną! CENA 10 gr. od książki

DRUKARNIA „PROMIENIA”

Ceny przystępne

Ceny przystępne

Nowy skład

papieru i artykułów szkolnych i biurowych

E. NIEDZIELSKI

WROCLAWSKA Nr. 42.

WLASNA INTROLIGATORNIA I OPRAWA OBRAZÓW

Ceny przystępne

Ceny przystępne

Redaktor--odpowiedzialny--Prof --Dr-- | Jachimek

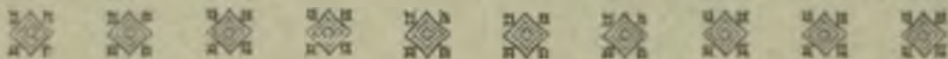
Odbito w drukarni T.T.Z. na maszynie typu Roneo

Puchwalski

DNIA 1. grudnia 1928 r. ODBĘDZIE SIĘ

W AULI GIMN. MĘSKIEGO, STARANIEM
„KÓŁKA HISTORYCZNEGO IM. ROMUALDA TRAUĞUTTA
PRZY I. T. Z.

UROCZYSTA WIECZORNICA
KU CZCI
POWSTANIA LISTOPADOWEGO
POCZĄTEK O GODZ. 7.30 WIECZ.



Pierwszorzędny zakład fryzjerski
dla

Pań i Panów

„GARSONKA“

Juljan Sobczak

OSTRÓW. Kolejowa 23 Tel. 250.
